Nr. 144. Kraków, Poniedziałek 20 Marca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż odd ielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Oświadczenie senatora Berangera.

Genewa, 20 marca.

Senator B e r a n g e r, wiceprezes komisyi wojskowej Senatu francuskiego, przyznał — jak donosi »Progrès« lyoński — że **armia niemiecka posiada liczniejsze, dalej niosące i nowsze działa ciężkie niż Francuzi.** Ale ta przewaga niema w obecnych walkach zbyt wielkiego znaczenia, gdyż nawzajem **Francuzi mają lepsze materyały wybuchowe i to w tak ogromnych ilościach, iż nawet zużycie w bitwach pod Verdun nie wpłynie ujemnie na zapasy.**

Horoskopy wojenne.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Genewa, 20 marca.

Generał angielski T u r n e r oświadczył w jednym z tygodników angielskich, że **wojna nie potrwa już dłużej niż 4 miesiące.** Nie tak optymistycznie wyraził się o trwaniu wojny pewien admirał angielski.

Storpedowanie kontrtorpedowca francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 20 marca.

Urzędowo. Kontrtorpedowiec »Renaudin« został dnia 18 marca rano storpedowany na morzu Adryatyckiem przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Brakuje trzech oficerów, wśród nich komendanta i drugiego oficera, jako też 44 marynarzy. Dwóch oficerów i 34 marynarzy wyratował francuski torpedowiec.

Nowy francuski minister wojny o położeniu

Berlin, 20 marca.

Z Genewy donoszą dzienniki berlińskie: Nowy francuski minister wojny R o q u e s przyjął przedstawicieli prasy, którym przedłożył krótki szkic obecnej sytuacyi wojennej. Szczegółów minister nie mógł podać żadnych, dodał tylko, że istnieje uzasadniona nadzieja ostatecznego zwycięstwa.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 20 marca.

Doniesienie tureckiej kwatery głównej:

Front w I r a k u: Dnia 18 marca rzucił jeden z naszych aparatów lotniczych kilka bomb na K u t-e l-A m a r a, trafiając działo i oddział nieprzyjacielskich żołnierzy.

Podczas walki z nieprzyjacielskimi oddziałami w okolicy kanału Suezkiego w dniu 18 marca wzięliśmy do niewoli trzech indyjskich żołnierzy. — Z innych frontów nie doniesiono nic ważniejszego.

Zwrot filogermański w Hiszpanii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 20 marca.

Donoszą tu z Barcelony:

W gabinecie hiszpańskim objął tekę ministra spraw zagranicznych Manuel Gonzales Hontocas, przyjaciel Niemiec.

Poważne położenie w Portugalii.

Rotterdam, 20 marca.

Wedle nadeszłych tu wiadomości, **położenie w Portugalii jest bardzo poważne.** Z polecenia władz przeprowadzono mnóstwo rewizyj domowych i aresztowań.

Niewygodny parlament.

Genewa, 20 marca.

Ażeby zapobiedz dalszemu obniżaniu powagi naczelnego kierownictwa armii francuskiej przez intrygi stronnictw parlamentarnych, dzienniki Brianda, jak »Echo de Paris« i »Journal des Débats«, domagają się **odroczenia parlamentu na czas dłuższy.** Ze względu na interesy koalicyi — powiada prasa Brianda — należy zbliżające się obrady dyplomatyczne **usunąć z pod wpływu parlamentarnych agitatorów.** Z tego powodu francuskie koła rządowe **godzą się** na wniosek Anglii, ażeby najbliższa konferencya **odbyła się w Rzymie.**

Votum zaufania dla rządu włoskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Zurych, 20 marca.

Na życzenie prezydenta ministrów S a l a n d r y przyjęła Izba włoska wniosek deputowanego Morpurgo w imiennem głosowaniu 394 głosami przeciw 61 głosom, który wyraża, że **Izba ma zaufanie do rządu,** i wyraża nadzieję, że w obecnych warunkach będzie on w ten sposób prowadził dalej politykę gospodarczą i finansową, by mógł osiągnąć gospodarczą, przemysłową i komercyonalną obronę życia kraju.

Protest grecki.

Berlin, 20 marca.

»National Ztg«. donosi z granicy rosyjskiej: W dyplomatycznych kołach rosyjskich twierdzą z całą stanowczością, **iż Grecya wniosła w ostatnich dniach energiczny protest u rządów mocarstw koalicyi.** Protest ten występuje przedewszystkiem stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby Venizelos zaprosił koalicyę do wysadzenia wojsk na ziemi greckiej. Grecya nigdy nie udzieliła upoważnienia do takiej akcyi. W dalszymciągu stwierdza protest, że przeprowadzone śledztwo wykazało, iż wojska koalicyi zgromadzone w Macedonii, w czasie swego odwrotu do Salonik nie zachowywały się w myśl prawa międzynarodowego. W końcu oświadcza rząd grecki, że **fortyfikowanie Salonik i kontrola, jaka koalicya wywiera na Grecyi, jest naruszeniem greckiej neutralności.**

Grecya a Francya.

Lugano, 20 marca.

»Corriere della Sera« donosi z Aten:

Rokowania pomiędzy Grecyą a Francyą o udzielenie Grecyi pożyczki w kwocie 150 milionów franków **rozbiły się z powodu żądania Francyi, ażeby Grecya znowu powołała oficerów francuskich na instruktorów armii greckiej.**

Wobec tego — donosi »Corriere della Sera« — rząd grecki będzie musiał zażądać od parlamentu uchwalenia nowych podatków, a gdyby żądanie to zostało odrzucone, w takim razie prezydent gabinetu S k u l u d i s ustąpi, a na czele nowego gabinetu stanie Zaimis, który otrzyma polecenie **zawarcia »za każdą cenę« umowy z koalicyą o udzielenie pożyczki Grecyi.** W ten sposób byłaby utworzona droga dla gabinetu Venizelosa. (»Corriere della Sera« życzenia własne podsuwa Grecyi jako jej zamiary. Przyp. red.)

Gospodarcza konferencya koalicyi.

Haga, 20 marca.

Jak donosi »Times« z Petersburga, utworzona »ad hoc« komisya pracuje nad instrukcyą dla rosyjskich członków konferencyi gospodarczej państw koalicyi, która będzie obradować w Paryżu. Pierwsza część instrukcyi zajmuje się polityką podczas wojny, druga część polityką po wojnie. Wśród spraw polityki ekonomicznej po wojnie podnosi instrukcya warunki wychodźtwa pomiędzy państwami koalicyi, przyszłe traktaty handlowe i taryfy cłowe, a wreszcie sposoby, prowadzące do zdobycia neutralnych rynków zbytu i przeciwdziałania obcej konkurencyi.

Wojenna pożyczka rosyjska.

Amsterdam, 20 marca.

Ukaz carski zarządził **emisyę nowej wojennej pożyczki rosyjskiej na kwotę 2 miliardów rubli.** Procent wynosi 5½, czas wykupna 10 lat. Jak się zdaje, kurs emisyi wyniesie w Londynie 92 do 93 procent.

Nastroje w Rosyi.

Berlin, 20 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Rotterdamu:

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« w korespondencyi z Petersburga daje następującą charakterystykę nastrojów w Rosyi: W państwie rosyjskiem cały szereg czynników składa się na to, ażeby skomplikować położenie i utrudnić jego rozpoznanie. Skutkiem zamknięcia morza Czarnego i Bałtyckiego, z powodu braku sił technicznych we wszystkich dziedzinach wytwórczości i niedostatecznych środków ruchu, a wreszcie przez przypływ milionowych mas uchodźców z Polski i zachodnich gubernij **życie gospodarcze w Rosyi doznało takiego porażenia, o jakiem zagranica nie ma pojęcia.**

Temi trudnościami zajmuje się ogół więcej niż przebiegiem wojny, co także należy przypisać częściowo niedojrzałości politycznej mas. Rosya nie wiele zwraca uwagi na Dźwinę i Strypę, a jeszcze mniej na front bojowy we Francyi. **A jednak wojna jest popularną, gdyż lud jest wrogo usposobiony dla Niemców.**

Partye lewicowe w Dumie są niedełwie **jeszcze bardziej wojowniczo usposobione niż sam rząd** i mówią publicznie o celu obecnej wojny, którym jest zniszczenie Niemców nie tylko poza Rosyą, ale także w granicach Rosyi.

Skąd atoli pochodzi, że zapał wojenny, który panował w sierpniu 1914 r., zmniejszył się tak znacznie? Należy to przypisać klęskom Rosyan w Galicyi i Prusiech wschodnich, wystąpieniu Bułgaryi na arenę wojenną, pogromowi Serbii i t. d.

Czy naród rosyjski jest znużony wojną? Czy chce pokoju? Tak i nie. Ludność, mieszkająca tuż poza frontem pragnie pokoju, ale masy w głębi kraju i armia chce wojny. **W miastach,** gdzie bezrząd występuje najsilniej, **panuje pesymizmu, który atoli odnosi się nie tyle do wojny, jak do wewnętrznych stosunków w Rosyi.**

Ameryka w sprawie „Tubantii“.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 20 marca.

Jak donosi paryska agencya Havasa z Waszyngtonu, rząd Stanów Zjednoczonych polecił swoim konsulom w Europie, ażeby **przeprowadzili śledztwo** w sprawie zatonięcia parowca »Tubantia« i usiłowanego storpedowania parowca »Patria«.

Morderca Jaurès'a.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 20 marca.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z Zurychu:

Morderca Jaurès'a, V i l l a i n, wyraził wobec trybunału życzenie, ażeby sąd zarządził w jego procesie tajną rozprawę, albo też ażeby go wysłał na front bojowy.

Dzienniki a brak papieru.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 20 marca.

»Morgen« donosi:

Wczoraj odbyły się w tutejszej Izbie handlowej i przemysłowej **obrady wydawców dzienników,** celem zajęcia stanowiska wobec niedomagań w wyrobie papieru.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, domagającą się **utworzenia centrali dla papieru** i wydania rozporządzenia rządowego, **ustanawiającego rozmiary dzienników.**

KRONIKA.

Kraków, 20 marca.

Miesięczna konferencya lewicy sejmowej i demokratycznej grupy parlamentarnej odbyła się wczoraj pod przewodnictwem prezesa dra Jahla przy udziale posłów: dra Lea, dra Bandrowskiego, Maryewskiego, Federowicza, dra Maisa, dra Krogulskiego, dra Lisiewicza, Zieleniewskiego, Srokowskiego, dra Stesłowicza, Kleskiego, Sarego, dra Grossa, Śliwińskiego, dra Loewensteina i Raucha. Omówiono rzeczy spraw politycznych i gospodarczych w związku z blizkiem posiedzeniem Koła polskiego i dokonaną konsolidacyą stronnictw polskich, ponawiając życzenie, aby posiedzenia Koła polskiego odbywały się częściej i aby posłom polskim dostarczona była możność systematyczniejszej i skuteczniejszej pracy dla dobra kraju.

1897—1865. Dzisiaj pojawią się na mieście afisze, dotyczące komisyj wojskowych, które, począwszy od dnia 22 b. m., będą przeprowadzały badanie dokumentow wojskowych pospolitaków, urodzonych w latach 1897—1865. W Krakowie będą urzędowały trzy wojskowe komisye, składające się z dwóch oficerów, lekarza wojskowego i urzędnika politycznego. Zgłaszanie zacznie się od najmłodszych roczników.

Z sali koncertowej. W zapełnionej po brzegi wykwintną publicznością sali »Sokoła« odbył się koncert p. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej. Rozgłos powodzenia, jakie w ostatnich latach uścieliło świetną karyerę naszej znakomitej artystki, był najlepszem zaleceniem dla tego koncertu, który w tegorocznym sezonie zaliczyć należy do najświetniejszych w Krakowie. Burzą oklasków powitana, p. Ruszkowska roztoczyła przed słuchaczami cały czar swego głosu, imponującego barwą i natężeniem, oraz wdziękiem interpretacyi zwłaszcza w pieśniach swojskich, oraz pierwszorzędną szkołą.

Na obfity i urozmaicony program koncertu złożyły się arye operowe Moniuszki, Mozarta i Verdiego, pieśni polskie Karłowicza i innych, oraz R. Straussa, a nawet błyskotliwy i efektowny walc Arditiego »Il baccio«, o charakterze salonowym, który zdobył rekord powodzenia. — Wykonanie wszystkich utworów stało w pełni na wysokości tych wymagań artystycznych, jakie śpiewaczce miary europejskiej stawiać można. Gdyby kiedyś, może w blizkiej już przyszłości, stanąć miała w Polsce opera nasza, od p. Ruszkowskiej należałoby zacząć kompletowanie jej sił śpiewackich podstawowych.

Programu wokalnych popisów śpiewaczki dopełnił pianista p. Zygmunt P r z e o r s k i, który w cyklu utworów Chopina, Debussyego i Rachmaninowa, znalazł sposobność popisać się wytworną, stale pogłębiającą się techniką, oraz inteligentnem odczuciem stylu i ducha wykonywanych utworów.

Węgiel w Krakowie. Od pewnego czasu daje się znowu odczuwać w naszem mieście brak węgla. W zeszłym tygodniu nadeszły do Krakowa zaledwie 42 wagony z węglem, tymczasem zapotrzebowanie węgla dla całego miasta wynosi 60 wagonów dziennie. Handlarze udali się do centrali handlowej z żądaniem dostarczenia im większych ilości węgla, lecz otrzymali odpowiedź, że obecnie kolej zabiera wszystkie zapasy; również zarządy kopalń tłomaczą się, że nie mogą wydążyć na spełnienie żądań prywatnych odbiorców wobec ogromnego zapotrzebowania węgla dla kolei. W miejskich składach zapasy się już wyczerpały, niektórzy grosiści również już węgla nie posiadają, a szereg drobnych handlarzy zamknął sklepy z powodu braku opału.

Wszystkie składy węgla przy ulicy Pawiej oblężone są całemi dniami przez publiczność, która domaga się nawet minimalnych ilości węgla do opalenia mieszkania. Brak węgla o tyle jest dokuczliwszy, ile że w ostatnich dniach aura znacznie się oziębiła.

Na podarki wielkanocne dla żołnierzy i legionistów. W głównej kasie miejskiej na podarunki wielkanocne dla żołnierzy Polaków i legionistow polskich do 20 b. m. włącznie złożono następujące kwoty: Gmina m. Krakowa K 1000, ks. arcybiskup Symon K 50, księżna Jadwiga Sapieżyna K 30, Rauschowa Anna K 10, księżna Matylda Pawłowa Sapieżyna K 100, ks. Franciszek Fitak K 5, ks. Morajka K 5, ks. Franciszek Barda K 5, ks. M. Pęckowski K 5, ks. prałat Wądolny K 20, Robert Jahoda K 5, hrabstwo Mycielscy Władysławowie K 50, A. B. C. K 30, Macharski Franciszek K 100, hr. Tarnowski Stanisław K 10, prezydyum miasta K 100, p. Jadwiga X. K 20, dr Natan Loewenstein K 100.

Czyja własność? Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem zamieszczonej w numerze z dnia 18 b. m., naszego pisma wyjaśniamy, że zakwekwestyonowane przez policyę u żony palacza kolejowego M a l e s z a k a przy ulicy Bosackiej pod l. 26, przedmioty były własnością p. Maryi Jaworskiej z Wieliczki, która te rzeczy u Maleszakowej, swojej znajomej, w w przechowanie zostawiła. Dochodzenia wykazały, że Maleszakowie są zupełnie n i e w i n n i, wszelkie podejrzenia okazały się n i e u z a s a d n i o n e i padli ofiarą nieporozumienia.

Prywatny ruch teelgraficzny do Bośni. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje nam, że wstrzymany w swoim czasie ruch telegramów prywatnych do Bośni i Hercegowiny został z dniem 17 bm. ponownie dopuszczony.

Odznaczenie Krakowianina. Inżynier wojskowy w krakowskiej komendzie twierdzy, p. Józef D u b i e ń s k i, otrzymał za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Prasa niemiecka o malarzach Legionów. W jednym z ostatnich numerów wydawnictwa niemieckiego „Reklams Uniwersum“ znajduje się artykuł p. t. „Die Maler der polnischen Legionen“, poświęcony plastycznej sztuce polskiej, odtwarzającej życie młodzieży w Legionach. Artykuł pióra Egona D i e t e r i c s t e i n a z Wiednia zdobi 12 reprodukcyj płócien polskich malarzy. Autor poświęca malarzom naszym bardzo gorące słowa, podkreślając indywidualny charakter twórczy poszczególnych malarzy i omawiając w ogólnych zarysach ich prace. Widzimy tu reprodukcye Józefa Świrysz-Ryszkiewicza, Jana Skotnickiego. Kossaka, Stanisława Rejchana i Stan. Kozubka.

Autor stara się w artykule dać pogląd całości pracy twórczej malarzy, czerpiących tematy z życia i idei Legionów. Dłuższą wzmiankę poświęca autor Kossakowi, jego obrazom z wojny, nadto Janowskiemu, któremu przyznaje wielki talent w wykonaniu podpułkownika Sosnkowskiego i Hallera, podkreślając specyalne zamiłowanie prof. Rozwadowskiego w kawaleryjskich obrazach i w specyalnym kolorycie utrzymany w śnieżnych krajobrazach.

Cały artykuł utrzymany jest w tonie bardzo sympatycznym, z wielkiem uznaniem wyraża się autor o polskiej sztuce plastycznej, a kończy w ten sposób: „Malarze ci użyli swej sztuki w służbie idei, dla której walczą. Wszystkie ich siły są czynne dla ojczyzny, w obronie której w bój poszli. Swych towarzyszy dzielnych, wspaniałych polskich legionistów rysują w swych szkicownikach, w swych płótnach. To chluba ich narodu.“

Z kraju.

Z pobytu brygadyera Piłsudzkiego we Lwowie. Po krótkim wypoczynku w okolicy Lwowa przybył w ubiegły piątek brygadyer P i ł s u d z k i do stolicy kraju. W towarzystwie adjutanta zwiedził brygadyer przeedwszystkiem stacyę zborną Legionów, gdzie komendant stacyi K r z a c z y ń s k i złożył raport, brygadyer Piłsudzki oglądnął lokal stacyi i wyraził się z uznaniem dla jej kierownictwa i urządzenia. Następnie prbybył bryg. Piłsudzki do lokalu lwowskiej delegacyi N. K. N., który odświętnie przybrano w zieleń i kwiaty. Zgromadzili się tu w komplecie członkowie delegacyi i członkowie Ligi kobiet N. K. N. Tu powitał brygadyera serdecznemi słowy poseł A. L i s i e w i c z.

Brygadyer Piłsudzki w odpowiedzi zaznaczył, że wzrusza go to przyjęcie, jakie spotyka we Lwowie, z którym łączą go wspomnienia, gdzie po ciężkich przejściach mógł odpocząć, gdzie myśl polska nie zmarniała i nie stchórzyła pod ciężarem losu. Lwów dał mi najlepsze siły — mówił dalej — najlepsze siły wyszły ze szkoły lwowskiej. Gdy spojrzymy po szeregach, znajdziemy tam najdzielniejsze jednostki, najlepsi moi ludzie, to Lwowiacy, na każdym kroku spotyka ich uznanie i poważanie. Tak jak Kielce, pierwsze wielkie miasto polskie, przyjęło nas serdecznie i nawiązało z nami nici serdeczności, tak i ze Lwowem łączą nas serdeczne nici. Gdy Lwów został oswobodzony, wielkie święto było w mojej brygadzie. W imieniu własnem i żołnierzy, którym przewodzę, dziękuję wam za teo, żeście nie zapomnieli o skromnym żołnierzu, który spełnia swoje obowiązki żołnierskie.

Następnie pokazano brygadyerowi urządzenia organizacyjne biura N. K. N. i Ligi kobiet, poczem odbyła się żołnierska przekąska, w czasie której wręczono brygadyerowi statuetkę, wyobrażającą jego osobę w pozycyi stojącej, dłuta artysty lwowskiej sceny pana Chmielińskiego. Serdeczna pogawędka trwała krótko. Przy odjeździe brygadyera z lokalu N. K. N. panie zgromadzone na balkonie obrzuciły automobil kwiatami, publiczność stojąca na ulicy urządziła owacye.

W towarzystwie członków lwowskiej delegacyi N. K. N., kapitana Krzaczyńskiego i swego adjutanta, zwiedził brygadyer Piłsudzki kolejno ochronę Ligi kobiet N. K. N. im. Józefa Piłsudzkiego dla dzieci legionistów. Lokale obu tych instytucyj przybrano w zieleń, kwiaty i okolicznościowe napisy, obok portretów brygadyera i przyjmowano owacyjnie.

Wieczorem był brygadyer obecny na przedstawieniu »Halki« w teatrze miejskim. Na schodach westybulu powitał brygadyera dyrektor H e l l e r i w gronie członków lwowskiej delegacyi N. K. N. wprowadził go do loży. W teatrze panował nastrój bardzo uroczysty. Gdy brygadyer wszedł do loży, którą zdobiły bukiety kwiecia, na widowni zerwał się huragan oklasków.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na fundusz wdów i sierót im. Piłsudskiego.

Szkoła inwalidów we Lwowie. W ubiegłym tygodniu odbyło się we Lwowie posiedzenie sekcyi Czerwonego Krzyża dla opieki nad galicyjskimi inwalidami wojennymi.

Na pomieszczenie inwalidów wybrano zakład dla głuchoniemych, w którym będzie można pomieścić 100 inwalidów, a dalej rząd postawił do dyspozycyi sekcyi część byłego internatu moskalofilskiego, który adaptowano nieznacznymi kosztami i w którym znajdzie pomieszczenie 250 inwalidów. Pościel uzyskano w nieznacznej części z centrali Czerwonego Krzyża w Wiedniu, część główną zakupiono u firm krajowych.

Obydwa gmachy na razie mieścić będą warsztaty krawieckie, szewskie, koszykarskie, wyrób pudełek i kilimkarstwo, a oprócz tego będzie tam lokal dla kursów sklepikarstwa, analfabetów i fryzyerskich i na szkoły ludowe. W razie potrzeby otwartym też zostanie kurs handlowy z pomocą lwowskiej Akademii handlowej i kurs dla techników dentystycznych na tutejszym uniwersytecie.

Powstaną też warsztaty dla stolarzy, ślusarzy, kowali, malarzy i dla wyrobu protez dla kalek. Ponadto uchwalono utworzyć przy sekcyi specyalny wydział rolniczy i polecono mu wprowadzenie w życie projektu p. K e m p s k i e g o.

Następnie referował dyrektor T a t a r c z u c h sprawę działu techniczno-przemysłowo-rękodzielniczego i zauważył na wstępie, że szkoła lwowska będzie inną, aniżeli w Krakowie, Wiedniu i t. d., gdyż do Lwowa wysyłać będą tylko inwalidów wyleczonych i superarbitrowanych, niezdolnych do dalszej służby, a to celem umożliwienia im zarobkowania.

Na razie utworzoną zostanie w gmachu przy ul. Kurkowej L. 14 szkoła i warsztaty dla krawców, szewców i fryzyerow, jako też dla koszykarstwa i kilimkarstwa.— W muzeum technologicznem, a względnie w państwowej szkole przemysłowej, urządzona będzie szkoła dla ślusarzy, kowali, stolarzy, malarzy i rzeźbiarzy.

Towarzystwo aprowizacyjne w Samborze. Obecna obromna drożyzna i lichwa towarowa przybierają u nas zastraszające rozmiary. Aby przynajmniej w części złemu zaradzić, podjęło kilka czynnych i znanych z pracy społecznej jednostek myśl utworzenia „Towarzystwa aprowizacyjnego“. Myśl tę podjęli pp. Dominikowski, Janowski, Bielecki i Turecki, którzy zaprosili członków wszystkich dykasteryj urzędniczych i służby na zgromadzenie na dzień 11 b. m. Sala obrad tutejszego sądu wypełniła się po brzegi. Zebranie zagaił p. Dominikowski. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano p. Janowskiego. Referat o stosunkach drożyźnianych i aprowizacyjnych w Samborze wygłosił prof. Zygmunt Turecki, wykazując potrzebę zawiązania „Towarzystwa aprowizacyjnego“ w naszem mieście, dalej wskazał jego cel i zadanie i podał cały projekt zorganizowania takiego towarzystwa, które ma nosić miano „Aprowizacya“ i ma dostarczać członkom wszelkich możliwych środków żywności, a oprócz tego czuwać w porozumieniu z lokalnemi władzami, by kupcy stosowali ceny towarów do taryfy maksymalnej, następnie tępić lichwę towarową, czuwać nad piekarniami, by te wydawały chleb o przepisanej wadze, ewentualnie założyć własną piekarnię. Po ożywionej dyskusyi przedstawione przez referenta wszystkie wnioski uchwalono, poczem wybrano wydział Towarzystwa. Przewodniczącym Towarzystwa został wybrany jednogłośnie prof. Z. T u r e c k i, zastępcami zaś p. K o h m a n, nadradca dyrekcyi skarbu i p. D o m i n i k o w s k i St., zarządca podat. Skarbnikiem p. J a n o w s k i, sekretarzem p. C z a j k o w s k i, kontrolorem p. B i e l e c k i, a nadto wybrano do wydziału po 2 delegatów z każdej dykasteryi urzędniczej i służby. Jeden ze zgromadzonych podziękował inicyatorom, a w szczególności referentowi za podjęcie myśli dokonania tak pięknego dzieła. Powodzenie całej akcyi zawisłem będzie od poparcia p. starosty, znanego orędownika spraw, dotyczących urzędników.

Z Królestwa Polskiego.

Sprowadzanie środków leczniczych do Królestwa Polskiego. „Wiadomości Gospodarcze“ wydawane przez krakowską Izbę handlową i przemysłową donoszą: Z powodu polepszenia stosunków komunikacyjnych na obszarach okupowanych Królestwa Polskiego zniesione zostało pośrednictwo Naczelnej Komendy Armii przy sprowadzaniu środków leczniczych do okupacyi. Aptekarze mają odtąd zapotrzebowanie swoje pokrywać bezpośrednio u dostawców, oraz starać się w Biurze wywiadowczem o zezwolenie na wywoz towarów z Austryi. Sprowadzanie lekarstw przez droguistów zostało wstrzymane.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie czyni równocześnie starania o udzielenie jednej z firm krakowskich upoważnienia do wywozu środkow leczniczych do Królestwa Polskiego.

Gen. Madziara o szkolnictwie w Królestwie. — Dziennik wiedeński „Arbeiterztg.“ drukuje szereg artykułów o stosunkach w Królestwie Polskiem, na podstawie informacyi i poglądów generała Madziary z czasów, kiedy był on komendantem obwodu w Lublinie. Z artykułu dziennika wiedeńskiego podajemy ciekawe informacye gen. Madziary o szkolnictwie. Na pytanie, jakie doświadczenia

poczynił w dziedzinie szkolnictwa, odpowiedział gen. Madziara:

„Załamalibyście ręce, panowie, gdybyście wglądnęli w nasze stosunki szkolne. Oto jest gmina Niedrzwica Duża. Należy do niej 24 wsi, przynajmniej tyluż jest tam sołtysów. W innym kraju, jak np. w Galicyi, jest to duży powiat — jest to okręg tak duży, jak niektóre księstwo zwierzchnicze w Niemczech, i cały ten okręg **n i e m a a n i j e d n e j s z k o ł y**. Oto macie miasteczko Bychawę; do gminy tej należy 23 albo 24 wsie a wszystkie razem mają tylko jedną szkołę i ta jest zamknięta, ponieważ niema nauczyciela. Właśnie odbywa się w Lublinie składka na szkołę. Polska komisya szkolna zbiera pieniądze na zakładanie szkół. Komisya pragnie zakładać szkoły, o ile możności w jaknajwiększej liczbie, aby tylko była szkoła, aby tylko można dzieci zgromadzić. Zajmiemy się tą sprawą. Nie można na razie przykładać do tej akcyi wielkiej miary, ale o ile zauważyłem, to panie, które w braku nauczycieli zajęły się dziećmi w niektórych szkołach, są dzielniejszemi pracowniczkami, niż t. zw. nauczyciele, jakich obecnie można mieć w Królestwie.

Oto pewien nauczyciel z mojego obwodu nadesłał mi podanie z prośbą, abym mu pomógł, ponieważ chłopi zabrali mu wszystkie sprzęty szkolne. Sam udam się na miejsce i zarządzę co potrzeba. Lecz gdybyś pan przeczytał to podanie, musiałbyś się zapytać: „i to jest nauczyciel?"

W mieście jest znacznie lepiej. Ale na wsi stosunki szkolne znajdują się poniżej wszelkiej krytyki, to się nie da poprostu opisać. Tam urządzono już kilka dobrze pracujących ochronek dla dzieci, które w miarę możności popieramy. Panie polskie rozwijają tam rzeczywiście owocną działalność. Nietylko czuwają nad dziećmi, ale uczą je także w ochronkach czytać i pisać. Instytucyom tym przysporzyliśmy już pewne sumy pieniężne, zwłaszcza z opłat, jakie nałożyliśmy na sprowadzających wyroby tytoniowe".

Ze świata.

Kościół zakopiański w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Przed kilku dniami odbyło się w Wiedniu uroczyste poświęcenie oryginalnego kościoła. W dzielnicy Siewering wybudowano szpital wojenny, czyniący wrażenie miasta barakowego. Wśród licznych baraków na przestronnym placu ufundowali przedsiębiorcy budowy kościoł, mający służyć potrzebom rannych i rekonwalescentów, przebywających w tym szpitalu. Kościół wybudowano — podobnie jak baraki — z drzewa, wedle projektu inżyniera architekta Zygmunta F e d o r s k i e g o w stylu zakopiańskim. P. Fedorski, znany ze swoich prac we Lwowie, stworzył i w tym wypadku rzecz prawdziwie piękną. Liczni goście nie szczędzili pochwał i uznania tak dla projektu, jak i wykonania kościoła. W uroczystości poświęcenia brali udział: arcyks. Leopold Salwator z córką Maryą Immakulatą, arcyks. Franciszek Salwator, arcyksiężna Marya Walerya, arcyksiężna Mayra Teresa i wielu dostojników. Poświęcenia dokonał biskup polowy ks. Bielik.

Sprawa ordynata Bispinga. »Kuryer Warszawski« donosi: Wiadomość o wypuszczeniu na wolność i ułaskawieniu bar. Bispinga okazała się mylną. Jak donosi »Russkoje Słowo«, do Moskwy ma przybyć minister sprawiedliwości w celu zaznajomienia się z materyałem, ewakuowanym przez warszawskie instytucye sądowe. Są to przeważnie sprawy kryminalne i wśród nich znajduje się sprawa ordynata Bispinga, która znajdzie się niebawem na wokandzie.

O pochodzenie śp. hr Cezarego Broel-Platera. — Przed kilkoma dniami razem z całą prasą warszawską i poznańską przynieśliśmy wiadomość o zgonie hr Cezarego Broel-Platera, a w informacyi tej zaznaczone było pokrewieństwo śp. zmarłego z dworem carskim rosyjskim. Informacya ta, podana poraz pierwszy przez śremski „Orędownik powiatowy", a powtórzona także przez prasę niemiecką miała następującą sensacyjną osnowę:

„Hr Cezary Broel-Plater światło dzienne ujrzał jako syn cara Aleksandra II i hrabianki Julii Bobrińskiej, która była damą dworu rosyjskiego. W roku 1861 hrabianka wyszła za mąż za hr Cezarego Augusta Platera z Góry, zmarłego tamże 9 lutego 1869. Wkrótce po ożenieniu się swem hr Plater uznał pierwszego syna swej żony".

Obecnie hr Stanisław Broel-Plater z Poznania prostuje w tamtejszych dziennikach tę sensacyjną genealogię, podając następujące rzeczowe wyjaśnienie:

„Hrabianka Julia Bobrińska, która w samej rzeczy była damą pałacową cesarzowej rosyjskiej, najsamprzód i to już w r. 1851 zaślubiła hr Waldemara Jezierskiego, który z pewnością niewięcej od hr Cezarego Broel-Platera był pochopnym do zaślubienia wypadłej z łaski kochanki i osłonięcia nieślubnego potomka cesarskiej niepowściągliwości własną tarczą herbową. Hrabianka Bobrińska liczyła lat blisko czterdzieści, gdy powtórnie wychodziła za mąż za hr Cezarego Broel-Platera, który także już był wdowcem".

Sprawa karty na mięso w Niemczech. Dzienniki berlińskie przynoszą informacyę, że w Niemczech celem ograniczenia konsumcyi mięsa zaprowadzone zostaną prawdopodobnie karty także na mięso. Decyzyi żadnej jednak jeszcze nie powzięto, czy zaleca się zaprowadzać w całych Niemczech takie same karty jak na chleb, lub czy należy pozostawić załatwienie tej sprawy gminom, jak z kartami na masło i ziemniaki. Za ostatnią propozycyą przemawiają różne względy. Bądź co bądź sprawa mięsna zostanie uregulowaną w ten sposób, że spożywanie mięsa będzie ograniczone, ponieważ zaprowadzenie dni bezmięsnych nie odniosło pożądanego skutku.

Koszta wojenne Francyi. We francuskiej Izbie deputowanych przedłożono na jednem z ostatnich posiedzeń projekt ustawy w sprawie kredytów na drugi kwartał roku bież. Projekt ten stwierdza, że koszta wojenne Francyi wynoszą miesięcznie dwa miliardy 600 milionów franków, czyli dziennie przeszło 87 milionów franków. Przedstawia to miesięczne obciążenie w kwocie 66 franków na głowę. W Niemczech miesięczne obciążenie, spowodowane kosztami wojennymi, wynosi 32 marki na głowę.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Troilus i Kressyda".
Wtorek: „Troilus i Kressyda".

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 21 marca: »Karnawał w Warszawie«.
We czwartek, dnia 23 marca: »Ptasznik z Tyrolu«.
W piątek, dnia 24 marca: »Napoleon i Józefina«.

Umiastowienie teatru im. Juliusza Słowackiego i teatru ludowego.

Otrzymujemy z prezydyum miasta Krakowa następujący komunikat:

Co pewien czas ukazują się w prasie polskiej artykuły, bądź luźne notatki, omawiające sprawę umiastowania obu krakowskich teatrów: im. J. Słowackiego i ludowego. Z powodu braku autentycznych informacyj, artykuły te z natury rzeczy zawierają często niedokładnie zestawione fakty lub cyfry, jak świadczy n. p. notatka, zamieszczona niedawno w kilku dziennikach lwowskich, jakoby miasto na teatrze osiągnęło czysty zysk 50.000 koron i t. p. Sprawy teatralne wywoływały zawsze ogólne, zupełnie zresztą zrozumiałe, zainteresowanie. Prezydyum miasta uważa zatem za wskazane podać do publicznej wiadomości zasadnicze momenty z przebiegu sprawy umiastowienia obu teatrów.

Mobilizacya wojenna w roku 1914, wyjazd z Krakowa bardzo znacznej liczby mieszkańców, oraz związane z tem zmniejszenie personalu teatru, przejściowy kwaterunek w teatrze miejskim, wreszcie panujący wówczas nastrój wśród mieszkańców Krakowa, spowodowały upadek teatru tak pod względem finansowym, jakoteż repertoarowym. Wtedy to gmina, chcąc egzystencyę teatru ratować, przyszła z pomocą finansową ówczesnemu dzierżawcy teatru, p. Pawlikowskiemu, w kwocie przeszło 90.000 koron częściowo w gotówce, częściowo zaś w daleko idących ulgach kontraktowych, n. p. w opłatach za prąd elektryczny, wodę i t. p. Z końcem września 1915 roku zmarł ś. p. dyrektor Pawlikowski. Prezydyum miasta stanęło nagle wobec alternatywy powierzenia losów teatru nadal jakiemuś prywatnemu przedsiębiorcy lub prowadzenia go we własnym zarządzie z przyjęciem wprawdzie na gminę ryzyka ewentualnego niedoboru, z możnością jednak za to przeznaczenia całych nadwyżek w dochodach na cele teatru.

Wybór nie był trudny. Gmina stanęła niejako wobec konieczności własnego zarządu, skoro czasy wojenne, rozpoczęty już sezon, prawdopodobieństwo dalszych ofiar finansowych ze strony miasta, wreszcie trudność znalezienia w takich warunkach odpowiedniej osobistości na kierownika i dzierżawcę teatru, same przez się stworzyły dla gminy sytuacyę przymusową. Wobec tego z dniem 1 października 1915 roku gmina objęła teatr we własny zarząd na razie na okres prowizoryczny do 31 lipca b. r., wprowadzając jak najmniej zmian w organiźmie teatralnym, jaki już zastała. Za tym pierwszym krokiem uczyniło prezydyum miasta krok drugi, a mianowicie umiastowiło teatr ludowy z dniem 1 stycznia 1916 roku, chcąc również i tej instytucyi dać oparcie i zapewnić jej rozwój, tembardziej, że koncesyą gminną na teatr ludowy rozporządzał w zasadzie teatr miejski, co w ostatnim kontrakcie z p. Pawlikowskim wyraźnie zastrzeżono zgodnie z życzeniem Rady miejskiej.

Rzecz naturalna, że czasy wojenne stawiają swe bezwzględne wymagania, z któremi liczyć się musi również i gmina. O jakimś prawidłowym rozwoju nie może być mowy. Mimo to prezydyum miasta dążyło stale i konsekwentnie do poprawy stosunków i ustalenia bytu obu teatrów. Jednym z najważniejszych postulatów było zapewnienie i poprawa bytu pracowników obu scen. To też skoro tylko stosunki finansowe na to pozwoliły, prezydyum miasta na wniosek dyrekcyi zagwarantowało pobory wszystkim artystom, pracującym na obu scenach krakowskich, zapewniając im również gaże na miesiące letnie aż do upływu obecnie obowiązującego prowizoryum. Na to postanowienie prezydyum miasta zasłużyli sobie wszyscy współpracownicy obu teatrów, którzy ciężkie chwile przetrwali, poświęcając swą pracę dla dobra obu scen narodowych.

Dalszą myślą prezydyum było zwiększenie personalu, ubyli bowiem mężczyźni powołani do wojska, ubyli również artyści chwilowo tu bawiący, a stale angażowani do »Teatru Polskiego« w Warszawie, którzy korzystając z możności powrotu, opuścili Kraków, by pracować w swym dawnym teatrze. Sił nowych, wybitnych, nie łatwo było pozyskać, mimo to dyrekcyi udało się zaangażować kilka takich nowych sił. Gdy mimo to w obecnym zespole istnieją pewne braki, należy położyć to na karb wyjątkowych stosunków wojną spowodowanych. W każdym razie przy sposobności zawierania kontraktów na następny sezon dyrekcya podejmie usilne starania, aby luki te wypełnić przez pozyskanie dalszych nowych sił.

Co się tyczy zarządzeń, mających na celu poprawę bytu personalu artystycznego, to ze względu na obecne ciężkie warunki bytu wprowadzono w załatwieniu petycyi artystek od 1 listopada 1915: »Dodatek na kostyumy dla artystek«. Wydatek z tego tytułu obciąża budżet teatralny w stosunku rocznym kwotą około 12.000 koron.

Siłom artystycznym, pobierającym najniższe gaże, t. j. miesięcznie od 200—300 koron, prezydyum na wniosek dyrekcyi przyznało w styczniu jednorazowy dodatek drożyźniany z funduszów bieżących, nadto podwyższyło 7 osobom ich gaże miesięczne, tak, że obecnie gaże miesięczne, poza kilku drobnemi wyjątkami, pozostają na tej samej wysokości co przed wojną.

Podobne dodatki drożyźniane wypłaciło prezydyum dla całego personalu teatru ludowego (jednorazowo 2.235 K). Tam również wobec niższych pensyj personalu artystycznego prezydyum stworzyło »Fundusz zapomogowy«, dotowany kwotą kilku tysięcy koron.

Co się tyczy wyników finansowych przedsiębiorstwa teatralnego, to rzecz naturalna, że gdyby nie nadwyżki w miesiącach zimowych, przewidziany deficyt w miesiącach letnich wzrósłby do zbyt wysokich rozmiarów, zwłaszcza wobec gwarancyi na czas feryj pełnych poborów, które wynoszą okrągło 20.000 koron miesięcznie. Wobec tego wiadomości o rzekomym zysku 50.000 koron nie opierają się na żadnej realnej podstawie, gdyż dopiero po ukończeniu sezonu zamknięcia rachunkowe wykażą, czy administracya z tego okresu czasu poda jaki zysk, czy też niedobór.

Z Poznania.

(Sprawa języka polskiego w szkołach i rada miasta. — Przywrócenie ruchu telefonów).

Na odbytem w dniu 16 bm. posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do żywej dyskusyi nad sprawą języka polskiego w szkołach miejskich. Radca prof. K a r w o w s k i poddał ostrej krytyce system szkolny w Poznaniu, dając wyraz ubolewaniu, że mimo przeważającej większości polskiej, nie uwzględnia się w szkołach języka polskiego, podczas kiedy inne języki są objęte planem szkolnym.

Radny L a s c h k e przyznał słuszność prof Karwowskiemu, podkreślając, że w interesie Niemców należałoby zaprowadzić w szkołach poznańskich naukę języka polskiego. Zdaniem jego zalecałoby się nawet utworzyć osobne szkoły dla Niemców i Polaków, gdyż przy obecnym systemie szkolnym dzieci niemieckie są pokrzywdzone przez to, że nie mogą czynić należytych postępów z powodu dzieci polskich, które w początkach nie władają dobrze językiem niemieckim. Stosunek w szkołach ludowych jest taki, że na **p i ę ć d z i e c i p o l s k i c h** przypada jedno dziecko niemieckie.

Wywody radnego Laschkego nie przypadły widocznie do smaku radnemu W i t t e m u, nauczycielowi szkoły średniej, który odparł, że p. Laschke nie jest należycie poinformowany o stosunkach szkół ludowych w Poznaniu. Szkoły poznańskie spełniają należycie swoje zadanie, a skargi na system szkolny są nieuzasadnione. O ustępstwach na korzyść dzieci polskich nie może być mowy.

Radny p. B u s s e, przychylając się do wywodów radnego Laschkego, uznaje również potrzebę zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych, chociażby nauka ta nie była przymusową, lecz dowolną. Z powodu nieznajomości języka polskiego ponoszą szkodę sami Niemcy, bo zniewoleni są, np. w kupiectwie, zatrudniać personal polski.

W pomoc radnemu Wittemu przyszedł radny G a e r t i g nauczyciel, który zgromił radnego Laschkego za jego stanowisko w kwestyi szkolnej. Szkoły poznańskie, zdaniem radnego Gaertiga, stoją na wysokości zadania. Wezwał magistrat, aby dał sposobność radnym do poznania znakomitej działalności szkół poznańskich.

Radny adwokat dr H a r t w i g z prawicy podniósł, że dzieci polskie, nie znające języka niemieckiego przy wstąpieniu do szkół, dość szybko go sobie przyswajają i mogą się wykazać dobremi pracami szkolnemi.

Po tej wymianie zdań przystąpiono do obrad nad poszczególnemi pozycyami budżetu. Etat szkolny przyjęto bez zmiany w myśl pozycyi wydziału finansowego.

Oznaką niemylną oddalającej się grozy wojennej, jest cofanie innych ograniczeń wprowadzonych z chwilą wybuchu wojny. Wczoraj np. ku wielkiemu zadowoleniu mieszkańców przywrócono prywatny ruch telefoniczny w Poznaniu.

Z oblężonego Verdun'u.

»A. R. V.« (Armée de la région de Verdun) i martwe miasto z twierdzą nad Mozą są najnowszą sensacyą Londynu i Paryża. — Jeden z pierwszych pojechał na front nad Mozą pan Hormsworth, zwany lordem Northclife, angielski król gazet i właściciel »Timesa« i »Daily Mailu«. Harmsworth przywiózł jednak ze swej podróży tylko strategiczne rozważania, tak, że nadzieja, iż roztoczy jakie pompejańskie filmy z państwa generała Pétaina, zawiodła. Również sprawozdawca »Journalu«, który z pewną tremą opisuje swoje »pół godziny w Verdunie«, zdaje się niewiele widział, gdy w skrzypiącym aucie szybko przejeżdżał przez puste ulice miasta i jak wiatr skręcał przez upiorne place, z których głosy francuskich posterunków wskazywały mu drogę. Jako jedyną osobliwość podaje on historyę o starej właścicielce cukierni, która wśród kanonady dalej wypieka swoje pierniki i sprzedaje żołnierzom. Według »Petit Parisien« wśród małej garstki pozostałych znajduje się ogrodnik kwiatów Laborderie, który w Verdunie, w tem mieście kwiatów, pod ogniem nieprzyjacielskim polewa róże i rozmyślając przechadza się po swoich oranżeryach, a rankiem zatyka francuskim oficerom na ich kepi »Maréchal Niel« albo »Rose de France«.

Kilka dokładnych szczegółów przynoszą francuskie pisma ze sprawozdania rosyjskiego kapitana Siemionowa w »Nowoje Wremia«. — Oficer ten został przyjęty w głównej kwaterze generała Pétaina i zwiedził potem miasto. — Oświadcza on, że zupełnie nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby miasto było już całkiem zniszczone. Na dalekich przestrzeniach, po przeszło dziesięciodniowem ostrzeliwaniu nie było ani śladu uszkodzeń. Główna fasada katedry w Verdun z wysoką wieżą stoi jeszcze zupełnie nietknięta. Natomiast uderzył granat w dom sąsiedni, gdzie umieszczono cenniejsze skarby sztuki, część z nich została uszkodzona, ale biała statua Dziewicy Orleańskiej ocalała. — Według opowiadań żołnierzy, dostępu do miasta bronią bramy, dzień i noc zamknięte, otwiera się je tylko temu, kto pokaże dokładnie wypełniony paszport. W ten sposób średniowieczna romantyka lotaryńskiej warowni biskupiej została wskrzeszona do nowego życia.

Straszne są opisy rannych o działaniu niemieckiej artyleryi. Po francuskiej stronie brali udział w walkach także żuawi, strzelcy senegalscy i Marokańczycy. Bombardowanie Douaumontu trwało, według opowiadania pewnego ranionego strzelca, 108 godzin. Żołnierz ten opowiada w »Petit Journal«:

Dzień 26 lutego trzymaliśmy niezarosłe wzgórze Bezonvaux, które leży pełnym frontem przed wsią Douaumont. Siedzieliśmy w dziurach lub poza gąszczami. Wszystkie szatany się rozpętały, płatki śniegu lecące z nieba mieszały się z kawałkami żelaza, śnieg z dymem. — Musieliśmy tutaj wytrzymać 108 godzin ostrzeliwania, z tego 78 godzin bez przerwy. Takie godziny się dłużą. Pociski krzyżują się w powietrzu, przylatują ze wszystkich stron. Kopaliśmy małe rowy, ale w nocy nie mogły nasze łopaty i oskardy poruszyć zamarzłej ziemi, mieliśmy jednak z sobą narzędzia pionierskie, które nam rozdano i przy ich pomocy wyżłobiliśmy sobie gniazda i schowki w kamienistej, twardej ziemi. Dnia 27 lutego bombardowanie było zaiste straszne. Myślę, że historya świata zapamięta ten dzień. Nigdy takiego jeszcze nie było. Przypominam sobie zwłaszcza doskonale wycelowany ogień artyleryjski, który spadł na Vaux. Pociski padały jak owoce z obfitej jabłoni, którą się trzęsie. Na pięć kilometrów naokół wszystko gorzało, nic nie można było widzieć, huk był tak silny, że rozkazy musiano sobie podawać z ucha do ucha. W pewnym momencie był dym tak gęsty i gryzący, że myśleliśmy, iż zbliża się atak duszącymi gazami i wielu z nas wyjęło już maski ochronne. Ale to było złudzeniem. Małe kalibry działowe, model 77, już się nie liczą, to są już tylko zabawki. Liczą się tylko kalibry 105 do 380.

Pewien przybyły do Paryża uchodźca z Verdun opowiada w »Journalu«:

Odjechałem, gdyż cały mój majątek leży zagrzebany przez granaty. Ludność Verdun w tych dniach przeżyła niespodziankę. Pokładaliśmy w obronie twierdzy takie zaufanie, że nawet ci, którzy podczas pierwszego ostrzeliwania miasta szybko uciekli, tymczasem wrócili. Sobota 26 lutego przeszła spokojnie, lecz w poniedziałek stwierdzono, że grad żelaza i ognia spada na miasto systematycznie co 3 minuty i musiano sobie powiedzieć, że tym razem będzie to poważny atak. Kobiety i dzieci ulokowano w bezpiecznych miejscach, przygotowaliśmy mianowicie dla nich schroniska w piwnicach, gdy jednak i te zaczęły być niepewne, udaliśmy się wszyscy pod osłonę grubego muru cytadeli. Wielu ludzi zrazu nie chciało się rozstać ze swymi domami, ale powoli stały się zagrożone przez ogień części miasta okazały się niemożliwemi do dalszego zamieszkania. — Zarząd wojskowy czynił wszystko, co było w jego mocy, by uchodźcom dawać ciepły posiłek. Przedewszystkiem miano pieczę o kobiety i dzieci. Skuleni przy sobie opowiadali sobie uchodźcy o swoich troskach. Różnice stanów na ten czas jakby znikły. W nocy z środy na czwartek około 3 zdołaliśmy wreszcie wyjechać z Verdunu. W odległości jakich 10 km. od miasta stał pociąg, który nas zabrał.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Anglia wobec Polaków w 1831 i 1863.

I.

Zaraz na wstępie doznał margrabia rozczarowania. Polityka angielska, w swym ruchu wahadłowym pomiędzy antagonizmem do Rosyi, a przeciwieństwem do Francyi, znajdowała się właśnie w punkcie nieufności do świeżo w ogniu rewolucyi stworzonej monarchii Ludwika Filipa. Niebezpieczeństwo, którem rzekomo Francya groziła stanowi rzeczy w Europie, uważano w Anglii za większe niż to, którego można było obawiać się ze strony Rosyi. Nie wyświetlona sytuacya w Belgii, która zbuntowała się przeciw nałożonemu na nią na Kongresie wiedeńskim panowaniu holenderskiemu i ogłosiła swą niepodległość, budziła obawy, że utworzona tam będzie sekundogenitura orleańska. To też nie chciano przedsięwziąć żadnej akcyi, któraby mogła osłabić naturalną wówczas przeciwniczkę Francyi, Rosyę. W ten sposób sprawa polska, postawiona pod patronat traktatu wiedeńskiego i wprowadzona do londyńskiej kancelaryi dyplomatycznej pod wezwaniem ludzkości i sprawiedliwości dla narodu nieustannie kaleczonego, oszukiwanego i poniżanego, odrazu padała ofiarą tradycyjnej polityki angielskiej szachowania jednego mocarstwa kontynentalnego drugim, przerzucania się, stosownie do potrzeb chwili, od jednego systemu związków do drugiego.

Jeszcze przed przybyciem Wielopolskiego, bawiący w Londynie ks. Leon Sapieha, przypominając w poufnej rozmowie Grey'owi jego broszurę w obronie niepodległości polskiej, otrzymał suchą odpowiedź, że »w zasadzie niepodległość Polski zachowała swą wartość, że jednak obecnie nie czas na przeprowadzenie tej zasady.

»W dzisiejszych okolicznościach — mówił z okrutną otwartością premier angielski — **musimy sobie życzyć, aby Rosya, jak najprędzej miała wolne ręce i żeby wasze powstanie jak najprędzej było przytłumione**«.

W tej sytuacyi nikt z polityków, wskazanych Wielopolskiemu, jako przyjaciele Polski, przyjąć nawet nie chciał wysłannika rządu powstańczego. Z trudnością udało mu się uzyskać za pośrednictwem ks. Leona Sapiehy posłuchanie u szefa »f o r e i g n o f f i c e« Palmerstona, który jednak zgodził się mówić z nim tylko, jako z Polakiem podróżującym, a więc najzupełniej nieoficyalnie. Już w tej pierwszej rozmowie Palmerston oświadczył, że wypadki w Polsce mają charakter sprawy wewnętrznej państwa rosyjskiego i że mieszanie się w sprawy między władcą a jego poddanymi jest niedopuszczalne. — Oświadczenie to, a bardziej jeszcze ton rozmowy, z którego widoczne było, że Palmerston nie życzy sobie dalszych wizyt Wielopolskiego, nie było zachęcające. Oczywiście wysuwanie kwestyi **uprawnienia** było tylko wykrętnem umywaniem rąk. Nie skrupuły co do legalności, ale wzgląd na chwilowy kurs polityczny kierowały Palmerstonem. Polacy, rozwijający sztandar »za naszą i waszą wolność« mierzyli obcych miarą własnych porywów szlachetności. Wierzyli, że sprawiedliwość, że prawda znajdą zawsze rzeczników. A byłoż coś sprawiedliwszego, coś bardziej solennemi traktatami zawarowanego, nad to dopominanie się Polaków o prawa wolności, to dawanie odporu despotyzmowi rosyjskiemu, przysuwającemu się ku środkowi Europy? Idealizm polski szukał dostępu do serc, tymczasem w poprzek drogi kładła mu się, nawet nie jakaś wielka racya stanu, ale chwilowa kombinacya polityczna, wywracająca zasady proklamowane przed piętnastu laty, jako wytyczne w polityce europejskiej i uroczystym traktatem uświęcone. Gdy Leon Sapieha pokazał księciu Talleyrandowi, wówczas ambasadorowi francuskiemu w Londynie, projekt memoryału dla Palmerstona z dowodem, że traktat wiedeński dostarcza mocarstwom kongresowym **prawa** do wmięszania się w sprawę polską — znawca rzeczy i ludzi rzekł mu: »To dobrze, ale lepiej wykaż im, jakie będą mieli **korzyści**, wchodząc w waszą sprawę, a co do praw, to jest rzecz kancelaryi, aby je wynaleźć. Musiałaby bardzo być niezgrabną, aby ich nie odszukać, kiedy ich potrzeba«.

Tymczasem nadchodziły z kraju listy, kreślące powagę położenia i coraz silniej żądające uzyskania obcej pomocy. Gustaw M a ł a c h o w s k i, objąwszy ster wydziału dyplomatycznego, pisał do Wielopolskiego, w liście francuskim: »Wojsko ożywione jest jak najlepszym duchem, wszystko, zdaje się, wróży powodzenie, (tu zaczynają się zdania szyfowane po polsku) jednakże w okolicznościach tak ważnych nie można się zaślepiać nad wyniknąć mogącemi wypadkami, a wielka odpowiedzialność najmniejszego błędu zmusza nas ostrzedz Pana, że jeżeli z jednej strony cała nasza ludność pod bronią pozwala nam się spodziewać szczęśliwych pierwszych wypadków, to z drugiej strony wiemy, że zwycięstwa same zniszczyłyby i w niweczby nas obróciły, albowiem, gdy wszyscy stoją w szeregach, niemasz nadziei posiłków, przeto dłużej nad cztery miesiące utrzymać się nie możemy i jeżeli nie będą mogli, albo nie zechcą przyjść nam w pomoc, niezawodnie będziemy zgniecenia«.

Tragizm tych słów nie mógł chybiać wrażenia na wysłanniku londyńskim. Wielopolski więc — jakkolwiek cierpi na tem jego duma narodowa — ponawia ataki. Dnia 8 marca przedkłada Palmerstonowi obszerny memoryał, w którym wystawia niebezpieczeństwo zaborczej polityki Rosyi i wykazuje, że kolektywne wystąpienie mocarstw za odbudowaniem Polski stworzy podwaliny trwałego pokoju w Europie. Palmerston zgodził się wreszcie udzielić Wielopolskiemu w końcu marca posłuchania, ale tylko, aby mu powtórzyć tęsamą zimną odmowę. »To czego Anglia od Rosyi żądać może — tak reprodukował później Wielopolski w sprawozdaniu z misyi do Londynu oświadczenie Palmerstona — jest, aby Królestwo było rządzone odrębnie od Rosyi i miało swoją konstytucyę. Gdyby więc cesarz rosyjski chciał wcielić Królestwo do Rosyi, Anglia sprzeciwiłaby się temu, lecz do tego żadnego zamiaru nie okazał: to, że nie przestrzegał, jak utrzymują Polacy, nadanej im raz konstytucyi, może być złamaniem tej konstytucyi względem Polaków, lecz nie jest złamaniem traktatu wobec Anglii, bo traktat nie powiada, jaka ma być ta konstytucya, ani też tego nie stanowi, aby zmieniona nie była«.

Trudno o piękniejszy okaz rabulistyki dyplomatycznej. Traktat wiedeński nie mówił, jaka konstytucya ma być nadana Królestwu, ale skoro jej żądał, toż oczywiście chodziło o rzeczywistość jej treści, nie zaś tylko o martwe litery praw ogłoszonych, a nieprzestrzeganych. Jasne jest, że mocarstwom kongresowym chodziło o **praktykę** rządów w Królestwie, nie zaś o ich nazwę. Tymczasem niezwykle wrażliwy na zachowanie form angielski mąż stanu uważał, że dla szczupaka najważniejszą rzeczą jest sos, w którym się go zjada...

Gabinet angielski, nie mając zamiaru interweniować w sprawie polskiej, owszem, życząc sobie gorąco, aby zgniecenie Polaków jak najszybciej rozwiązało Rosyi ręce, czuł jednak, że należy ratować pozory. W depeszy, którą w dwa tygodnie po otrzymaniu memoryału Wielopolskiego wysłała Palmerstona do lorda Heytesbury'ego, ambasadora angielskiego w Petersburgu, rząd angielski wypowiedział platoniczny protest przeciw aneksyi Królestwa »e t s a l v a v i t a n i m a m«.

»W zwykłym wypadku wojny domowej — pisał w owej depeszy Palmerston — pomiędzy władcą, a jego poddanymi, obce państwa nie mają podstaw do wmięszania się, choćby tylko przez doradzania, lub przedstawienia; co do Królestwa Polskiego zachodzą jednak szczególne okoliczności, które czynią je pod tym względem wyjątkiem od ogólnej reguły. Królestwo utworzono i połączono z Rosyą traktatem wiedeńskim, w którym uczestniczyła większość państw europejskich. Traktat ten określa stosunek, w jakim Polska ma pozostawać do Rosyi, postanawiając, iż ma być złączona z Cesarstwem rosyjskim swą konstytucyą i posiadać odrębny zarząd. Rząd Jego Król. Mości uważa, że wszelka zmiana, która pociągnęłaby za sobą wcielenie Polski do cesarstwa rosyjskiego i zniweczyła jego oddzielny zarząd i konstytucyę, byłaby złamaniem traktatu wiedeńskiego, któremu sprzeciwić się ma niezaprzeczone prawo Anglia i wszystkie inne mocarstwa, które były stronami w tym traktacie«.

Tak więc upragniona interwencya gabinetu Jego Brytyjskiej Mości na rzecz Polaków w roku 1831 ograniczyła się do urzędowego stwierdzenia »niezaprzeczonego prawa« Anglii do obstawania przy postanowieniach traktatu wiedeńskiego — przy równoczesnem dozwalaniu na ich deptanie. Rosya praw Anglii nie zaprzeczała, tylko je topiła w strugach krwi polskiej. A Anglia się nie upierała. (C.d. n.).

Mieczysław Szerer.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.